

TYGODNIK WILIENSKI

Ner 167.

Dnia 31 Lipca 1820 roku v. s.

ROZPRAWA.

(Dokończenie).

O prawie, które mają obywatele prowincyy składających dawną polską, do wolnego szynkowania piwa, miodu, gorzałki i o przyczynie, dla którój obywatele dawnéy Rossyi, nie mając téy części dochodów krzywdy nie ponoszą.

W działach wsiów, które obywatele przed królami w XIV. i XV. wiekach czynili (f), znajdują się wymieniane karczmy, bo dzie-

(f) 1367 R. *in crastino Corporis Christi*. Or. Arch. Kor. dział synów Krystyna Chorążego Krakowskiego, w którym wieś Mieduszewicz się dzieli, i jednemu z synów przypadła *taberna*. Równie oryginał w témże archiwum 1462 R. *Feria 4, post Dominicam invocavit* przed królem dar części Rohatyna w ziemi Halickiej Mikołaja z Lublina Mikołajowi z Chodcza *cum tabernis*.

łąc się wsią dzielono się przychodem z niey. Królowie Polscy od 1574 R. (g) upewnili, że żadnego podatku dobra szlacheckie, i duchowne dawać nie będą, iak podatek *poradlne* zwany, po dwa grosze od iednego łanu, i więcey żądać niemogą. Mnieyszał ten podatek, bo nie ciężył niektórym urzędnikom, (h) bo postanowiono opłatę od or-

(g) V. L. I. pag. 56. Civitates, castra possessiones, oppida, et villas, incolas villarum totius Regni Poloniae inhabitantes, ipsorum Baronum, et Nobilium omnium absolvimus, liberamus et eximimus ab omnibus et singulis, collectis, donationibus, sive tributis, tam generalibus quam specialibus, quocunque nomine censeantur, et ab omnibus servitiis, laboribus, vexationibus, angariis, praeangariis, in rebus et personis committendis, pure et simpliciter solutos et absolutos esse volumus, ac exemptos. Sed his tantum volumus esse contenti quod duo grossi usualis monetae in dicto Regno currentis, quorum quadraginta octo marcā faciunt Polonicalem de quolibet manso vel sorte locatis, vel possessis singulis annis, nobis et nostris successoribus, i festo Beati Martini Confessoris, in signum summi dominii, et recognitionem coronae Regni Poloniae exsolvantur etc. etc.

(h) Woiewodowie, Kasztelani, Woyscy byli wolnymi.

nego łanu (i). Władysław IV. w umowie z narodem przy wstępie na tron, i ten porządek uchylil (k). Kiedy zaś gwałtowna była potrzeba podatku gruntowego, uroczyście ubespieczali królowie, że ten przykład nie będzie szkodliwym swobodom szlacheckim (l). Kiedy 1477 R. układano projekt podatku, w Krakowskim Woiewództwie, liczono 5667 łanów, a tysiąc karczem, od których taka sama miała być oplata, iak od iednego łanu (m).

(i) Ustawy Zygmunta I. Te gruntowały się na pierwiastkowym przywileiu.

(k) Patrz Pacta Conventa Władysława IV. iuż w nich tylko iest wzmianka o poradném Woiewództw Ruskich, inne Woiewództwa od Zygmunta III. nieplaciły.

(l) 1404 R. 11 gbr. *Orig. Arch. Kor.* quos etiam (*szlachtę*) contra privilegia et jura eorum ad ultiores solutiones praeterquam ad solutionem duorum grossorum, de quolibet laneo possesso juxta descriptionem in aliis privilegiis, per nos eis factis, cogere nolumus, et concessa privilegia tenere inviolabiter et servare volumus. Takie kilka razy w podobnych przypadkach ponawiano ostrzeżenia.

(m) Te ważne dzieło Barona Ostroroga zmarły Król Stanisław August darował JP. Tadeuszowi Czackiemu Wizytatorowi, i iest w iego Bibliotece.

Nie jest cel terażniejszý rozprawy rozważać, iak przed panowaniem rodu Jagiellów, i za téy epoki, łączyła się władza narodu, z władzą królów. Lecz należy wyrazić, że od 1505 R. (n) królowie nie nie mogli stanowić bez pozwolenia stanów. Nie masz uchwały seymowey, która naruszyła własności posiadaczów, owszem w §. 2. okażę, co do tego przedmiotu wyraźną ustawę.

Litwa otrzymała udział tych samych ustaw politycznych i nadań, które miała Polska. Seym, czyli Parlament (o) Horodelski 1415. R. ubezpieczył tę równość. To

(n) V. L. I. p. 299. Ut deinceps futuris temporibus perpetuis, nihil novi constitui debeat, per nos, et successores nostros, sine communi Consiliariorum et Nuntiorum Terrestrium consensu, quod fieret in praejudicium gravamenque Reipublicae et damnum, atque incommodum cujuslibet privatum, ad innovationem juris communis, et publicae libertatis.

(o) *Wuchwale* 1415. R. napisano, in parlamento seu congregatione generali V. L. I. p. 66. Item Barones et Nobiles praedicti, bona eorum patrimonialia, eodem Jure obtineant, sicut Barones Poloniae, sua noscantur obtinere, et donationes nostras super quibus litteras obtineat, a nobis efficaces et fulcitas perpetui roboris firmitate similiter obtinebunt.

co wtenczas, Władysław i Witold napisali, to w przywileju ziemskim Kazimierz (p), Jan Olbracht (q), Alexander (r), Zygmuntowie, oyciec (s) i syn (t) postanowili. Kiedy Polska i Litwa, te obydwaj tak długo dzielone narody ostatni akt zjednoczenia się, w 1569 R. zawierały; wszystkie posiadania były potwierdzone, i natura dobr została zachowaną. Był to akt uroczysty, w którym ostatni męzki potomek książąt Litt. odnowił dobroczynne wyroki przodków, a w iedne ciało złączone narody nietykalność zapewniły. Każdy król wstępując na tron (u)

(p) 1457.

(q) 1494. R.

(r) 1501. R. w Bielsku.

(s) 1506. R. ten przywilej połączynie pisany iest w metryce Litt.

(t) 1530. R. szczególnych zaś. Woiewództwom Podlaskiemu, Wołyńskiemu 1547 R. takie same wydał co do tego przedmiotu przywileia.

(u) Wszystkie *Pacta Conventa*, i *Approbationes Jurium* od Henryka aż do Stanisława Augusta, a za rodu Jagiellów, od Władysława Jagiellończyka, Kazimierza i iego synów, Jana Olbrachta, Alexandra i Zygmunta I. ieden przywilej, w którym iest wzmianka o karczmarzach wymieniemy 1433. V. L. I. p. 95 *Scultetis eorum (szlachty) et servitoribus, quos ab*

przywileiów nienaruszenie ogłaszał, nie dla tego, aby były potrzebnemi dla bezpieczeństwa, które powszechne prawo nadaie, lecz aby osiadający tron przypominali sobie, że tych wszystkich własności politycznych i ziemskich opiekę sprawować winni (w) Konstytucya 1768. R. te prawa prowincyów i obywatelów na wieki w swoiëy mocy zawarowała (x). Seymu konstytucyinego ustawy, które to samo ogłosiły, wspominam z uszanowaniem. Panujący raczy znać ich cenę, bo są godne filozofii, w doświadczeniu i w teoryi. Lecz iak pracownik muszę ograniczyć tę część rozprawy, dawnieyszą wymienioną ustawą.

ejusmodi solutione duorum grossorum, volumus esse liberos, nec non molendinatoribus, tabernatoribus, hortulanis agrum non habentibus duntaxat exceptis. Si autem praedictorum molendinatorum, tabernatorum, aliquis integrum laneum coluerit, tunc ad solutionem duorum grossorum sint adstricti. Toż samo 1458 R. i późniéy.

(w) Sapieha Marszałek poselski w mowie na seymie Grodzieńskim 1678 R.

(x) W kilku mieyscach tey uchwały zapewniłno dawne prawa i przywileia.

§. II.

O dawności trunków używanych w szynku, i czy mamy iakię wyrażne prawo, które nam ubezpiecza szynkowanie.

Piwo iest ieden z naydawniejszych napoiów. Egipcyanie iuż pili ten trunek (a) i podług różnych mniemań Bachus był wynalazcą sposobu przygotowania tego napoiu (b). W północnych narodach uczta, a piwo iedno miało znaczenie (c). Zachował Bartolin (d) pień przed śmierciowy Azbior-na Prudasa, w którey obiecuie pić na tamtym świecie piwo. Regner Lodbrog ósmego wieku król Duński, przed zgonem swoim otoczony iaszczurczym gadem, przepowiada na tamtym świecie zgotowaną dla siebie ucztę: i zapewne mniemał że w *Valhalli*, tém mieszkaniu niebieskiem, będzie miał piwo (e). Sławne na północy przysłowie na *Oel, er aunar Mandr*, nic innego nieznaczy, iak że piwo iest drugim człowie-

(a) Osiris miał wynaleźdź piwo. Diodor L. I. p. 24.

(b) Diodor L. 3. p. 242.

(c) *Commune agnomen conviviorum*. Loccenius *Antiquitates Sveo-Gothicae* p. 95.

(d) *In Antiquitatibus Danicis*.

(e) *Mit. den Asen* (towarzyszami Odina) *triuck An der höchsten Stelle bier ich fröelich* przekład Denisa.

kiem, czyli że daje moc drugiego człowieka. Za naszego Piasta, czyli, iak go pierwszy dzieiopis polski Marcin Gallus, *Paszta* nazywa, cudownie pomnażało się piwo w naczyniu. Było tedy używaném. Wiém, że może byđź uczyniony mi zarzut; że te wszystkie piwa nie były takie, bo nie używano chmielu, lecz, czy go znał Dyoskoryd (f) Theophrest (g) i Plinius (h), czy w przykładzie dzieł arabskiego lekarza Mesucha 845 R. żyjącego (i) znajdujemy te imie *lupulus* iako lekarstwo, czy w dziesiątym wieku na północy było powszechném (k), nie oto spór zachodzi, bo tu nie rozważamy epoki w dzieiach doskonalenia piwa, ale to tylko twierdziemy, że niemoże podlegać spórowi, że piwo iest dawne, i należało do dochodu właścicielów. Piérwsze dowiodłem, drugie się okaże stąd, że w Niemczech osadnicy dawali panom swoim w ósmym jeszcze wieku piwo w dani (l), a osady z te-

(f) L. IV. 244.

(g) Hist. Plant. III. 18.

(h) Hist. Nat. XXI. Sect. 25.

(i) *De simplicibus* 24. w dziełach ed; 1589. R.

(k) Nyeruss *Symbola ad Literaturam Teutonicam sumptibus subm Hafniae* 1787 p. 531.

(l) Patrz. *Versuch, der Geschichte der teutschen Landwirtschaft, von den aeltesten zeiten bis zum ende*

go kraiu do naszego przychodziły. Statut Mazowiecki 1453. R. (m) mówi tylko o piwie właścicieli w karczmie, a o wódce zupełne jest milczenie. Statuta Litewskie (n) mówią o piwie w karczmach szlacheckich.

Miód należał do niepospolitych rozkoszy ludzi na północy mieszkających. Nosił on imię napoju bogów, miodu Odyna. Częstowano nim w Valhalli bohaterów. Clairret i Pymment, były we Francyi z miodu (o) u książąt Wallii, w dziesiątym wieku, ten, co robił miód, był jedenastym urzędnikiem u dworu, i razem był lekarzem. O każdej nowej beczce miodu, prawo kazało uwia- domić książęcia (p), miód był lekarstwem (q), miód był najlepszym napojem, niegardził

des funfzehentem, Jahrhundert Göerlitz 1799, 1. Theil. p. 105.

(m) Edycyi Krak: 1541 R. p. 105.

(n) Troistego wydania 1529, 1564 i 1588 R.

(o) Clairret był trunk z wina i miodu. Pymment z tych dwóch trunków i korzeni. Te trunki były na stole królów Francuzkich w XIII. i w XIV. wieku. Velly *Histoire de la France* T. IV. p. 11.

(p) Leges Haeliae Dha l. 1. c. 22. i p. 311 Henry *Histoire de la grande Bretagne.* T. I. p. 529.

(q) Rozumieli to pierwéy Grecy, Arabska szkoła często używała tego lekarstwa, a nawet późniey-

nim Kazimierz W. (r) i Stefan Batory. (s) Pili często majątni a czasem ubodzy. Od niepamiętnych czasów, przedawali go właściciele.

Kiedy zaczęła się wódka czyli gorzałka, iest rzeczą niewiadomą. Sprawiedliwie mówi Bekman (t), że kto chce pisać dzieje wynalazku gorzałki, powinien pisać dzieje dystynkcyi. Sprengel mniema (u), że Rhases Arab w dziesiątym wieku (w) mówi o gorzałce. Lecz iесли była znana, iесли ją Raymund Lullius w XIV. wieku odnowił, sposób iey robienia był tajemnicą. Jeszcze w 1450. R uważano w Prusiech gorzałkę za lekarstwo, gdy za nią znaczący wtenczas w Prusiach chory Bayzen, za uleczenie siebie i córki dziękuje (x). Jeszcze w 1485 R. w Niemczech poważnie utrzy-

sze szkoły. Nasi chłopci, osobliwie koło Kowna, też same mają mniemanie.

(r) Jan Kronikarz, w zbiorze Tommersberga.

(s) Okazuje się te twierdzenie z pism, które Buccela, i Simonius Lekarze tego Króla, przeciwko sobie wydawali.

(t) *Geschichte der Erfindungen* R. 1785. T. I. p. 33.

(u) *Geschichte der Artzneykunde* Halle 1800. 2. Theil p. 392.

(w) Zabity 935. R.

(x) Baczeko *Geschichte von Preussen* T. III. p. 176.

mywano, że kto wypije łyżkę gorzałki co dzień, uniknie chorób, a umierający nią zakropiony przed śmiercią jeszcze mówić będzie (y), poeci śpiewali chwałę tej cudowney wody (z) którą jeszcze w naszych czasach, *aqua vitae*, wodą życia, nazywano. Nieco później, bo w 1496. R. zaczęli starostowie *nieumiejętni, nieosiedli, nowo przybyli, nieznający praw*, iak statut ich nazywa, znagać obywatelów, aby do swoich miasteczek brali ich piwo, i inne likwory. Prawo takową czynność nazywa gwałtem powszechnego prawa, gromi przestępców, wolność warzenia, palenia i szynkowania nayu-roczyściey zapewnia. (*)

(y) Michael Schrick *Verzeichniss der ausgebrannten Wasser* Augsbur. 1482 foli.

(z) 1793. R. Beckman T. 2. p. 277.

(*) Umieszczamy słowa tego Statutu. De libertate Nobilibus et Spiritualibus, a teloneis et foralibus concessa. Item de indulto liquorum quorumlibet in villis propinandorum. Item fit fortasse saepius quod Capitanei locorum, aut quia advenae aut quia novitii vel impossessionati existentes, tanquam jurium et consuetudinum locallium ignari novas introducunt consuetudines, introitus statuentes et exigentes inconsvetos, et in nonnullis Capitaneatibus stringentes subditos nostros spirituales, saecularesque ad recipien-

Od tego czasu przez panowanie czter-nastu królów, przez trzy wieki, nie był na-wet przypadek skarżenia się obywatelów przeciwko skarbowi króla, lub narodu. Bo nasza własność w dobrach jest nieograni-

das in domos et tabernas cerevisias oppidorum no-strorum in Capitaneatibus consistentium, quo plurimum arctari videtur libertas communis, unde necessario statuimus: quod ubilibet locorum nova et inconsueta telonea foraliaque per Capitaneos alioque dignitarios et officiales nostros a subditis nostris cujuscunque status et conditionis existentibus, præsertim vero a Nobilibus ad fora non propter mercaturam, sed in privatis actionibus venientibus, ac etiam Kmethonibus pecora et pecudes res quoque alias privatas, cuiuslibet generis domestica cura comparatas, ducentibus, vendentibusque aut pro usu domestico ementibus exigi non debeant, prout præsentî statuto exigenda prohibemus. Et abusum illum quo ad recipiendas in vil-las de Civitatibus et oppidis nostris cerevisias, quarum Spirituales et Sæculares subditi nostri, speciali-ter in Brestensi, Junivladislaviensi, et Radzieiovien Ter-ris: aliis quoque Terris et Districtibus compellantur, tollimus et abolemus perpetuo decernentes, statuen-tesque illos et alios ubique locorum in Regno nostro constituta subditos nostros villarum Dominos eorum-que subditos in hac liberate conservandos, ut liceat cuique cerevisias et liquores alios undecunque reci-

czona, bo nadaiący iéy niewylaczyli, a kilkadziesiąt razy ziemia odmieniała przez kupna i spadki właścicielów, lecz nigdy nie tracila tego prawa, że cokolwiek przyrodzenie i przemysł daie, to iest własnością dziedzica (a).

§. III.

Czy rząd rossyyski upewnił dotrzymanie tych praw.

Rząd rossyyski czuł tę wielką prawdę, że kto wstępuje w prawa naywyższej władzy, pełni iey obowiązki. Kiedy przez traktat 1686. R. Mała Rossya stała się prowincją państwa, kiedy ten traktak (b) te kraie od polski oddzielił, panujący w Rosyi zostawili Statut do sądzenia, i upewni-

pere, sumere, in villisque et locis alijs ditionis eorum
braxare et braxari facere, ac undecunque maluerint
aut voluerint sumere, habere, propinare et uti, frui
libere absque omni nostra et Capitaneorum notsro-
rum prohibitionis arresti ac pœnae formidine.

(a) Tak prędko gorzelnie upowszechniły się, że Michalon ed. Bazyleyskiéy 1615 R. pag. 16. za Zygmunta I, mówi: Nullum est in oppidis Lithvanicis adeo frequens, opificium ut coquendae Cerevisiae ac aquae ardentis.

(b) Artykuł 5.

li wszystkie prawa szczególne i ogólne. Już obywatele Mało-Rossyjscy mieli propinacją za nietykalną własność swoją. N. Katarzyna II. dała też same upewnienie prowincyom Biało-Ruskim, że ich wszystkie prawa, są pod Naywyższą opieką. Stała się Gwarantką praw, pozostałéj części polski, i czyniąc dwoisty podział 1794 i 1796 R. raczyła dobrodzieystwa upewnić, nasze posiadania zabezpieczyć. Pod panowaniem takim iakie nam niebo udzieliło, gdzie władza prawa jest cechą czynów naylepszego Monarchy, każdy czuie powiększoną swobodę. Nikt lzy zapewne nie uroni, aby to co przodkowie odkazali, co pokolenia iedne drugim oddały, miało bydz własnością skarbu. Chlubią się Inflanty, że i nadania za Szwedów, a późniey za rządu Polaków, dawniey nawet za krzyżaków, dane, są nietykalne. Głosząc tę łaskę i sprawiedliwość rządu, możemy ośmielić się mniemać, że wyłożywszy z uszanowaniem i z ufnością nasze prawa, z ich opieki chlubić się będziemy.

§. IV.

Dla czego dawney Rossyy obywatele, nieużywaią tego samego prawa, i nie maią krzywdy?

Dochód z gorzałki wzięty został na skarb

za Fedora II. z rady Borysa Godunowa (a). Ten Monarcha umarł 1598 R. 7 Stycznia (b). Ktokolwiek patrzy się na dzieje Rossyy z uwagą, ktokolwiek badał się zbliżonych do aktów narodowych, przekonał się o wielkiej prawdzie że jeżeli iest, to nieźmiernie mała liczba posiadłości, które w ręku przodków terażniejszych właścicieli, były przed panowaniem Teodora. Nadania są późniejsze od téy epoki, kiedy gorzalka stała się własnością skarbu. Kto otrzymał ziemię bez szynku z łaski lub ją kupił, nie miał własnością tego dochodu. Co więc niedała mu władza lub dawniejszy posiadacz, nowy właściciel nie ma do tego prawa: przeciwny zaś iest przypadek Małej Rossyy, Inflant i ośmiu guberniy od

(a) *Iter in Moscoviam Augustini liberi Baronis, ab Meyerberga et Horatii Gulielmi Calvucii equitis ab Augustissimo Imperatore Leopoldo ad Trazem et magnum Ducem Alexium Michalowicz 1661 an ablegatorum* p. 89, również toż samo mówi Fletscher *The ambassage of M. Giles Fletscher Doctor of the civil law sent from her Maiestie to, Theodor the Emperer of Russia 1588* w T. III. zbioru *Purchassa* p. 431.

(b) 1598 R. 7. Stycznia *Levesque Histoire de la Russie* T. III. p. 22. ed. Paris an; VIII.

polski odłączonych iak wyżej okazaliśmy, kto chlubi się, że iest pod panowaniem ALEXANDRA I. ten dumnym bydź może powiedzieć, że konfiskata własności tysięcy iest niepodobną.

T. C.

ODPOWIEDZ NA KILKA SŁÓW O ŚPIEWANIU
P. CATALANI.

(Obacz Tygodnika N. 162 stran: 280).

Nie bez wielkiego podziwienia znalazłem w Tygodniku artykuł pod napisem *kilka słów o śpiewaniu P. Catalani*, który, iak z tytułu wnieść można było, miał bydź krytyką (!!!) nadzwyczajnego talentu téy artystki. Nie bez podziwienia mówię nie dla tego, iżbym mniemał że nie masz w Wilnie prawdziwych miłośników i znawców téy nayroskoszniejszey i nayniewińniejszey ze sztuk nadobnych, lecz że nie było dotąd zwyczajem (niewiem dla czego) umieszczać podobnych artykułów w tygodnikach ani dziennikach Wileńskich, chociaż Stolica Litewska miała przyjemność, osobliwie przed lat kikanastą, widzenia i słyszenia naypierwszych artystów Europy, chociaż takowe artykuły byłyby bardzo przyzwoite znalazły miejsce w pismach równie zabawie iak nauce poświęconych, cho-

cięż na koniec niepodpada wątpliwości, że jest między Polakami wielu prawdziwych amatorów, którzy ocenienie talentów we względzie ich doskonałości, z trafnym smakiem i rozsądną krytyką dokonane, z miłym zadowoleniem czytaćby radzi. Skądinąd, tym sposobem i smak do sztuk naderobnych bardzieyby się upowszechniał, i zbyt śmialemu potokowi wyroków o sztukach i ich mistrzach, osób, ani w poprzednicze do tego wiadomości, ani szczególne dary natury uposażonych, iakakolwiek położyłaby się tama; w młodych artystach obudzałby się zapał i tak zbawienna w swych skutkach emulacya, na koniec tym, którym odległość miejsca lub inne okoliczności nie dozwolily słyszeć artysty, daie się iakiekolwiek wyobrażenie doskonałości mniejszey lub większey iego talentu. Ale zбочylem od rzeczy. Wracam.

Chociaż cudowny talent P. Catalani wyższym iest nad wszystkie pochwały i nagany, chociaż sława iey dawno iuż iest ustalona, a następnie wszelkie ubliżenie lub nagana karą osądzenia na nieznaiomosc rzeczy i brak smaku grozi ze strony publiczności ubliżaiącemu, znalazł się iednak w Wilnie krytyk (niewiem amator czy muzyk!) co śmiał wbrew publiczności europeyskiej, zaprzeczyć tøy nypierwszey wieku naszego spiewaczce, metody i przyjemności. Nie mam potrzeby

dowodzić wyższości talentu P. Catalani przed tymi, którzy byli na iey koncertach; bo chociaż daleki iestem od mniemania, aby wszyscy który się na nich znaydowali, mieli dostateczną znościomość muzyki i dobry smak, a następnie umieli przyzwoicie ocenić talent; skutki iednak iakie na sluchaczach śpiewanie iey czarujące sprawiło, mówią naywymówniey na iey stronę. Za każdą aryą sala nieustaiącemi brzmiała oklaski, a ciągle okrzyki i ożywienie prawie wszystkich twarzy, były tryumfem iaki cudowny talent na czułych odniósł sluchaczach. Ale są znawcy i miłośnicy, są muzycy, co nie mieli zręczności słyszenia P. Catalani; z tych niektórzy albo zaprzysięgli wiarę drukowi, albo przynajmniey nie czytając żadney odpowiedzi, skłoniają się na stronę piszącego zawsze rozumując poprostu: że, ponieważ Pan J. ośmielił się w piśmie publicznem objawić swe zdanie przed światem, zrobił to bezwątpienia nie beznamysłu, nie bez poprzedniczych do tego wiadomości, ufny był w siebie, miał smak wykształcony, musiał to być wreszcie ieden z naczelných znawców, który chciał być tłumaczem uczuć i opinii powszechney. Prócz tego, lękając się, aby błędy osobiste, nie były od innych stolic i mieszkańców odległych przypisane Litwinom w ogólności, postanowilem odpisać na kilka słów Pana J. Zeby zaś dokładnie wy-

iaśnić, czy P. J. miał za sobą słusność i
znaiomość rzeczy, czy też bardziej tylko
chęć oryginalności niewczesney i mało tra-
fności w zdaniu; chcę te kilka słów na los
rzuconych porządkiem przytoczyć, i stoso-
wne do możności zrobić uwagi. Tym spo-
sobem myśli obok postanowione wyraźniej
przemawiają do umysłu, i nadają czyteln-
nikowi większą łatwość dokładnego ich we-
względzie prawdziwości ocenienia. Oto są
słowa krytyka: „Nadzwyczajna ta spie-
waczka, która swym głosem zadziwiła
całą Europę, dała się nakoniec słyszeć
w Wilnie.“

Na samym zaraz początku niewiadomo,
co znaczy wyraz *nadzwyczajna* (1) bo kto
spiewa nieprzyjemnie i bez metody, niemoże
w dobrym względzie być nadzwyczajnym
spiewakiem; który zaś spiewał nadzw-
yczajnie źle, wówczas nietylko Pan J. ale
wszyscyby się na tém poznali. Przez nieo-
stróżność to bezwątpienia, równie tu iak i
w innych miejscach, oddał mimowolnie Pan
J. hold rzadkiemu talentowi spiewaczki.

„Słuchałem iey koncertów, i iakie na
mnie zrobiły wrażenie opisuję.“

Dziękujemy pokornie za to: zdaje mi
się iednak, że ponieważ słuchał krytyk kon-
certów, nie idzie zatém, iżby był obowią-

(1) Qui nimis generaliter loquitur, nihil loquitur.

zany zdawać sprawę przed światem, iakie na nim iednym zrobiły wrażenie: bo na-przód wrażenie to może mieć każdy mniej lub więcej różne, stosownie do swey orga-nizacyi temperamentu, wieku, stanu, zdro-wia i homoru czyli owczasowego usposo-bienia: powtóre bydź tłumaczem uczuć po-wszechności każdy może, ale niekażdy ma prawo bydź sędzią i objawić swe myśli pu-bliczności: prawo takowe posiadają uprzy-wileiowani zaiomością rzeczy, oraz trafno-ścią rozsądku i smaku. Niewiem więc dla czego P. J. rozumie: że ponieważ słuchał, więc musi w piśmie publiczném nie iuż wra-żenie na całej powszechności, ale na nim iednym uczynione, opisywać. Ta pogróżka, zbiia widocznie to fałszywo-skromne wy-znanie „nie mam ia zamiaru, ani dziwa-” cznę pretensyi potępiać to (tego) co „wszyscy uwielbiają.“ Z tych uwielbiają-cych niezdarzyło mi się słyszeć nikogo, ktoby zaprzeczał metody P. Catalani, chociaż nie-którzy przyiemności w wysokim stopniu odmawiali, ale o tém niżej powiemy.

„Ale z drugiey strony iako człowiek
„nieprzywykły *jurare in verba magistri*,
„niewyrzekam się własnego zdania, i ty-
„le ile mi zności iakażkolwiek rzeczy
„i rzetelne uczucia pozwalają, powiem o
„tym nad ludzkim głose, mało się troszcząc
„o przyjęcie, lub odrzucenie moiéy opinii.
Non jurare in verba magistri, iest cechą

głów myślących, ale gdy magister mówi dobrze, wówczas wygodniey iest *jurare*: bo w takim razie zdanie sprzeczne, będzie na uszczerbek a nie na zaletę nieposłusznego. Bezwątpienia, nowość i oryginalność w pomysłach lub zdaniach, ma swoje wielkie powaby i zalety; bo okazują ognistszą imaginacją, władzę głębszego myślenia, słowem zdolność do tworzenia; ale nietrzeba dla oryginalności i nowości poświęcać na ofiarę prawdy. Nie wiem kto iest u P. J. magister, to tylko wiem, że kiedy cała prawie publiczność (2) przeciwnego iest zdania, gdy nayspierwsze stolice Europy, nayspierwsi artyści i amatorowie, przyznali P. Catalani pierwszeństwo między żyjącymi spiewaczkami, P. J. na przekor swemu magistrowi chce bezskutecznie ubliżyć.

Nie mogę jednak krytykowi tego uiąć, że czasem tłumaczy się prawdziwie, np. gdy mówi: *iakażkolwiek znajomość rzeczy, lub mało się troszcząc o przyjęcie albo odrzucenie moiey opinii, oboyga bowiem w swém piśmie dowiodł niewątpliwie.*

Unosi się daley Pan J. nad mocą głosu P. Catalani, twierdząc: „*że to iest skutkiem obszernéy i silnéy budowy piersi.* Nie znam anatomii, przeczyć więc ani twierdzić tego nie będę, pomny na rozsądną przestro-

(2) Nulla regula sine oxeptione.

gę: ne sutor ultra cerepidam... quid medicorum est promittunt medici... Następnie dziwi się krytyk, że artystka łączy dwa głosy tenor i dyszkant, co w rzeczy samej godne podziwienia. Co do możliwości brania wysokich bardzo liter, jeśli ich nie brała w czasie koncertów w Wilnie śpiewanych, nie idzie koniecznie zatem, że ich wziąć niemoże. Wszelako można tu zrobić uwagę, że ponieważ branie wysokich bardzo tonów, jest jedną z zalet niepoślednich artysty, zdaie się że P. Catalani nie chciałaby iéy przed słuchaczami tak licznymi ukrywać: stąd wnosić można, że bardzo wysokich tonów z łatwością brać niemoże.

Następuje miejsce, które w białym nader jest przeciwieństwem z dalszemi wyrokami Pana J.; bo gdy tu wyznaie, że sztuka w śpiewaniu Pani Catalani do najwyższego posunięta jest stopnia; nie co niżej utrzymuie, że iéy brak metody. Cóż więc krytyk rozumie przez metodę? iaką między nią a sztuką upatruie różnicę? Wyraz *metoda* w ogólném znaczeniu, oznacza *sposób robienia czego albo mówienia podług pewnych prawideł i zasad*. Stąd często mówiąc o dziełach naukowych lub innych twórcach rozumu porządnie dokonanych, używamy wyrazu *metody*, zamiast *systematu*. W muzyce, jeśli się nie mylę, *metoda*, są to sposoby i prawa przez doskonałych

artystów wynalezione do wydania różnych uczuć, stale przyjęte i zachowane. Sposoby te mogą być mniej więcej naturalne, słabiej lub mocniej malujące uczucia, częściej lub rzadziej używane, stąd różnorodność metod. Jakkolwiek te indywidualne metody różnią się od siebie, zawsze jednak jest pewna powszechna, do której artyści wszyscy się stosują. To stanowi sztukę czyli metodę ogólną. Sztuka więc w muzyce i metod jest jedno: a zatem kto zachowuje w najwyższym stopniu sztukę, ten niemoże śpiewać lub grać bez metody. Ale nasz krytyk iakby żalując za swe grzechy, chcąc się poiednać z P. Catalani przypisuje iey to, czego nikt znający muzykę przypisać nie zechce. Zbytnie pochlebstwa, również iak niesłuszne ubliżanie, pozbawia piszącego zaufania ze strony czytelnika. Powiada recenzent „cokolwiek smyk, ręka lub „zadęcie na instrumentach robić mogą, to „wszystko swym głosem wykonywa P. Catalani“ (!) Możeż iakikolwiek śpiewak na świecie śpiewać z taką dobitnością, expressją, ogniem i różnorodnością strychów najtrudniejsze pasáže Rodego lub Balliota, iakie wydaią skrzypce w ręku tych sztukmistrzów. Możeż być w śpiewaniu, ta różnorodność, tyle zmian tonów, takie mnóstwo sztucznych pasażów, iakie się znajdują w koncertach Fildta. Natura wreszcie głosu ludzkiego dozwalaż tak wysokich to-

nów, iak mają niektóre instrumenta? gdzież są w spiewaniu iedney osoby akkordy, gdzie harmonia instrumentów rzniętych? Instrumenta muzyczne chociaż są niższe od głosu ludzkiego we względzie spiewu, co do pasażów iednak, rozmaitości, i harmonii, mają przed nim pierwszeństwo. Głos ludzki więcey do serca, instrumenta więcey mówią do imaginacyi. Ale przypuściwszy co jest niepodobném, że P. Catalani *to wszystko swym głosem wykonywa, co tylko smyk, ręka lub zadęcie na instrumeniach robić mogą*, cóż w tém poetyczném wyrażeniu dostrzedz można? Oto wyznanie krytyka, iż P. Catalani tak spiewa iak naylepsi artyści graią, bo z wielką łatwością i nieskończenie rozmaicie władać niemoże smykiem ręką lub zadęciem tylko doskonały artysta znaiący metodę i z dobrym gustem; wniosek że i nasza spiewacza spiewa z metodą i gustem. Ale P. J. pamiętny, że się nam rozmaitość podoba (*varietas delectat*) niżej troche powiada zupełnie co innego, oto są iego wyrazy: „Ale będzież to naywyższy stopień doskonałości? bynajmniey. „Braknie iey ieszcze do tego dwóch arcyważnych przymiotów, a to przyiemności i metody.“ Że bez przyiemności i metody nietylko nie byłby naywyższy stopień doskonałości, ale chyba niedoskonałości, zgoda niezachwiana. Ale wyżey powiedział krytyk że P. Catalani *zadziwiła całą Europę, że ma*

głos świetny. Spiewaczka zaś wrzeszcząca bardzo głośno bez przyjemności i metody, niezadziwiłaby całej Europy, nie miałaby głosu świetnego, nie byłaby pierwszą spiewaczką w pierwszych na świecie teatrach opery, w stolicach do których ogromne zyski, ściągnęły z odległych i nieznanych ustroń pierwsze talenta. (Ut sibi saltem constet). „Każdey muzyki walnym powinno być zamiarem, obudzać czulość mocą zniewalającej przyjemności, bo to jest główne iey przeznaczenie, i z tego nayszczególniej względu cenioną być powinna.“

Naprzód błędne, zdaie mi się, jest moie-manie, że każda muzyka powinna obudzać czulość mocą zniewalającej przyjemności. W muzyce równie iak i innych sztukach, są i muszą być rozmaite rodzaje i charaktery: bo przez muzykę staramy się tłumaczyć skryte poruszenia serca czyli namiętności: gdy tych jest wiele a niewszystkie są przyjemne, dla tego i muzyka dokładnie, że tak powiem, malująca te pasy nie zawsze przyjemną być musi. Możnaż żądać aby muzyka wyrażająca rozpacz, przestrah, gniew, ięki, burzę etc, była łagodna, pełna miękkiey przyjemności, i téy (że tak powiem) zniewieściałości muzycznej, którey teraz tak nadużywaią. Prócz tego różny jest charakter muzyki i podług różnego rodzaju i celu kompozycyi, kościel-

néy panującym charakterem jest godność i powaga stowarzyszona z prostotą, operacyjną stosowność do namiętności i patetyczność, wojskowej żywość i energia, koncertowej nowość, wzniosłość i śmiałość, pokojowej czyli amatorskiej łagodność i przyjemność. Daleki jestem od mniemania aby w tych wszystkich rodzajach muzyki można się było obejść bez przyjemności; utrzymuję tylko iż w niektórych nie jest ona głównym i panującym charakterem. Nie można więc powiedzieć, że przyjemność jest głównym przymiotem muzyki. Jest ona i zawsze będzie głównym iey przeznaczeniem równie iak i sztuk innych, jeżeli weźmiemy ten wyraz w najogólniejszym iego znaczeniu, to jest, jeśli nazwiemy przyjemnym wszystko to, co się nam podoba: wówczas będzie jednoznaczny wyraz z wyrazem *piękny*; pięknym bowiem we względzie dzieł sztuki nazywamy, nietylko to co nam wyobraża przedmiot z natury swéy przyjemny lub piękny, ale co jest doskonale oddaném. Odmalowanie np. lub zrobienie z jakiej materji straszliwego potworu, naśladowanie w muzyce burzy lub przerażających ięków; przedmioty te w naturze nietylko nic nie mają przyjemnego, ale owszem napełniają nas przestachem i zgrozą; gdy jednak widzimy je lub słyszymy doskonale przez sztukmistrza wykonane, mówimy że są piękne bo się podobają.

Ale nie w tém znaczeniu przez krytyka iest wzięty wyraz *przyjemność*. Powtóre: przyjemność w spiewaniu wynika iuż to z natury samego głosu: iuż to z kompozycyi, to iest: takiego dobrania i połączenia tonów, które miłe a tkliwe sprawują wrażenie: iuż z exekucyi, która zależy na łagodném i pieszczącym ucho w rozmaicaniu głosu, co do iego mocy. Aby więc osądzić czy kto spiewa przyjemnie, trzeba na te trzy rodzaje przyjemności mieć uwagę. P. Catalani znając charakter muzyki koncertowéy, wybrała arye, które z natury swéy kompozycyi bardziéy dziwią, iak rozczulają, bardziéy uderzają i zachwycają, a niżeli rozrzewniają. Że ma głos przyjemny, każdy to przyzna, ktokolwiek się zastanowi, ile to potrzeba przyjemności, aby tak silny i pelen ognia spiewania rodzaj, zrobić do słuchania przyjemnym: skądinąd takie iest rozporządzenie natury, iż powab i gracya nie zwykły w wysokim stopniu towarzyszyć sile: że owszém z przyjemnością łączy się pewny rodzaj słabości: dla tego przekonujemy się codziennie, iż artysta grający lub spiewający bardzo przyjemnie, nie ma w swéy exekucyi naywiększey mocy i ognia: równie iak odznaczający się temi ostatniemi przymiotami, nie posiadają przyjemności w naywyższym stopniu. Gdy więc widzimy iż naywyższa moc i naywiększa przyjemność niezwykły się stowarzyszać, dla tego dziwny

się artystom, w których jeden z tych przymiotów jest najwyższy i panujący, drugi w takim stopniu, ile tylko panujący dozwolić może. Taki jest głos P. Catalani. Ogień i moc najwyższa, przyjemność bardzo wielka. Nakoniec, co do przyjemności w wykonaniu, niech krytyk przypomni sobie, iak były śpiewane tema od waryacji Rodego, ariya la *Placida Compagna*, i wszystkie te miejsca innych ariy, gdzie charakter kompozycji dozwolił, że tak powiem, pieścić się z sztuką.

Bez wątpienia, czasem mała iakaś piosneczka narodowa, lub z opery krótki śpiewek, przypominający nam wiele przyjemnych okoliczności, czułych scen, lub błogie chwile, bardziey nas rozczyli, niż najtrudniejsze i najpiękniejsze sola koncertu; ale to często usposobieniu naszemu winniśmy: ale takie ariyki nie należą do koncertu.

Z opisanja przyjemności przez Pana J. które tak brzmi: „Przyjemność za-
„ wisła na zręcznym i delikatnym miar-
„ kowaniu głosów, na ich wzmacnianiu i
„ uciszaniu, opóźnianiu i spadkach“ widocznie się okazuje, że krytyk mówi tylko o jednym iéy źródle, to jest wykonaniu, bynajmniey nieczyniąc wzmianki, ani o kompozycji, ani o naturze głosu w tym względzie. Nie zaprzecza więc przyjemnego P. Catalani głosu, ale użycia go z przyjemno-

ścią: czy zaś ma w tem słuszność, odwołu-
ję się do wszystkich co byli słuchaczami
iey koncertów; dowieść bowiem tego że
artystka robi naydoskonalsze stopniowanie
głosu, inaczey niemożna. Wszakże axio-
mata i prawdy mówiące do zmysłów, są nay-
trudniejsze do dowiedzenia, kiedy kto albo
oczywistości nie widzi, albo dla iakich przy-
czyn widzieć iey niechce. Na potwierdze-
nie tego, że P. Catalani spiewa bez przy-
jemności, powiada recenzent: „Temi to przy-
„miotami istotną przyjemność muzyki sta-
„nowiącemi, mało słynie głos P. Catalani.“
Zapewne P. J. chciał powiedzieć *spiewa-
nie, exekucya*, nie zaś głos. Głos bowiem
sam przez się uważany może tylko /bydź
mocny lub cichy, czysty lub chrapliwy, przy-
jemny lub przykry: ale stopniowanie gło-
su, iego ściszenie lub wzmacnianie zależy
nie od samego wprost głosu, ale od spo-
sobu śpiewania czyli exekucyi. Nadto, na
wsparcie tego, że *mało słynie przyjemno-
ścią*, trzeba było przytoczyć zdanie znako-
mitego iakiego krytyka ... Ale to byłoby po-
wtórzyć, co inni powiedzieli, i myśleć (jak
powiada Wolter) nad tém, iak myśleli
drudzy.

Następie w końcu zaprzeczenie me-
tody (!!!) gdzie krytyk tak się tłumaczy.
Brak metody (... d y) wypływa właściwie
z niedostaku przyjemności.“ Wątpię czyby
to krytyk mógł udowodnić, że metoda iest

skutkiem przyjemności: ale czyż to wszystkiego trzeba dowodzić?... Pedantyzm to jest ściśle się trzymać wyrazów: matematycy niech się śliśle trzymają dowodzenia, w sztukach *nadobnych* dość iest *nadobnie* powiedzieć. Niewątpliwa iest, że przyjemność w exekucyi, stanowi część dobrej metody, ale nie całą metodę: dobra bowiem metoda ma na celu wydanie wszelkich uczuć i namiętności, więc na prawidła dobrej metody nietylko wpływa przyjemność, ale też moc, zapal, rozmaitość, wzniosłość, prostota etc. Ale kiedy recenzent powiedział, że sztuka w spiewaniu P. Catalani iest w najwyższym stopniu; że trele, liga, wybitność, stakkata, arpedżye, w naydoskonalszym sposobie były wykonane; widać, że ona to wykonywa wedle pewnego stale przyjętego sposobu; a choćby się ten sposób różnił od sposobów dotąd od innych artystów używanych (co w rzeczy saméy nie iest), gdy jednak przyznaie że *w naydoskonalszym sposobie* były wykonane, gdy spiewaczka nasza powszechnie zyskała uwielbienie, gdy iest nadzwyczajną, i zadziwiła, iak mówi krytyk, całą Europę, musi więc posiadać tajemnicę zadziwienia i podobania się, a zatém sposób choć nowy, godny iednak bydz wzorem, a przeto tworzyć nową metodę.

Miam wyrażenia Pana J. które niewiem, czy zbyt śmiałe w przenośniach, czy nowe, nieśmiałem bowiem posadzać, aby były nielogiczne..... *niedo-*

gadza sercu, które o oprzyjemności sądzić zwykło (serce nie sądzi) przeymuie czucie poważném wrażeniem (niewiadomo, co tu ma znaczyć czucie, a co wrażenie?) Kończy krytyk swoją recenzją (!!)

temi słowy: „Krótko mówiąc, Pani Catalani, która dziś od wielu za pierwszą artystkę w świecie jest uważaną, byłaby nią wtedy; gdyby do tych przymiotów swego talentu iaki posiada, łączyła przyjemność i metod“ (...dę).

Naprzód że nie od wielu, ale prawie od wszystkich znawców i sztukmistrzów za pierwszą jest uważana: ale nie byłaby zapewne od nikogo miana za taką, gdyby spiewała źle, to jest bez metody i przyjemności: bo niemożna pojąć, aby ten zniewalał i powszechne wydzierał uwielbienie, kto śpiewa bez metody i nieprzyjemnie. Niech mi tu recenzent pozwoli zrobić iedno zapytanie i iedną uwagę. Co do pierwszego: ponieważ doskonałość lub niedoskonałość w sztukach, iak i w innych rzeczach są względne, to jest: wynikające z porównywania; radbym wiedział z czyiem spiewaniem Pan. J. porównywa spiewanie P. Catalani, czyli, co było miarą porównywania? Jeśli ona nie jest pierwszą, musi więc znać inną spiewaczkę, która przed nią ma pierwszeństwo. Należało więc ją wymienić, i okazać niższość Catalani od niej. Jeśli zaś nie zna lepszej, wertoby wierzyć powszechności, której głosem uznana jest za pierwszą. Z powyższego zapytania wynika uwaga; że nie warto bez dowodów gruntownych sprzeczać się z publicznością: jest bowiem ona pewnym trybunałem, który upornych przy swém zdaniu bez ważnych dowodów, zwykła nienader chlubnym karać wyrokiem, a który tym jest straszniejszy, że nie ma od niego appellacyi.

Odpowiedziawszy na recenzją Pana J., śmiem czytelników upewnić, że talent P. Catalani równie w Wilnie iak i w innych miastach powszechne zie-

dnął uwielbienie. Dowiodły tego nieustające w śród koncertów oklaski, i tak liczne zgromadzenia publiczności (mimo ciężkich czasów i drogłości biletów) iakich od lat kilkunastu nie widziała na żadnym koncercie stolica litewska. I w rzeczy samej, rzadki talent P. Catalani zbliża się do tego ideału w sztukach, co żadnego usterku, żadney nie zna wady. Zdziwiająca moc i czystość organu stowarzyszona z przyjemnością: głębokie uczucie, mocny wyraz i ogień w exekucyi, całe bogactwo sztuki użyte z wytwornym smakiem, dziwną łatwością i dokończoną regularnością, sprawują, że artystka ta włada potężnie sercem czulego słuchacza, zadziwia, porywa. Ktokolwiek zna muzykę, lub przynajmniej jest iéy miłośnikiem, niemoże bez zapomnienia się słuchać koncertów P. Catalani, a kto iéy spiewającej nie słyszał, nieutworzy sobie dokładnego o iey talencie wyobrażenia. Zeby ie mieć, trzeba ją słyszeć. Taka jest wyższość tego talentu, że bez zobopolney krzywdy niemożna z nią innych porównać.

Słyszeliśmy PP. Borgondio i Sessi, które są w rzędzie najlepszych spiewaczek: pierwsza nadzwyczajnie spiewa przyjemnie, druga sztucznie i bierze litery wyższe od Catalani. Ale gdzież ów organ potężny i przenikający? gdzie ta godność, i owe, że tak powiem, liryczne uniesienie? to tak żywe wydanie każdéy namiętności? gdzie ta urocza łatwość, która tak podwyższa podziwienie ku artystce. Słyszałem iednak tu wyrokujących, że od Catalani lepiej spiewa Sessi. Niech im Bóg przebaczy to muzyczne bluźnierstwo, a za pokutę niech ich natchnie tém zbawienném przekonaniem, że nie tak łatwo jest ocenić talenta, iak się zdaie. Przykładów téj prawdy szukać daleko nie będą.

S. W.

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury siedmiu exemplarzy dla miéysc prawem przeznaczonych Dnia 20 miesiąca Lipca roku 1820.

X. Jan Kanty Chodani Prof. Or. Czł. Kom. Cenz.